

NR 111 · LISTOPAD 2015 · CZASOPISMO BEZPŁATNE

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

ISSN 2392-3393

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·



Temat miesiąca

Jaka to narracja?

11 listopada

Świętowaliśmy z dumą

Odznaczenia i wyróżnienia

Dzień Pracownika Socjalnego

W numerze

Świętowaliśmy z dumą i radością	3
Temat miesiąca	4
Święto Niepodległości	7
Wieści z urzędu	8
Zatrzymane w kadrze	8
Dzień Pracownika Socjalnego	9
Biegli po raz ósmy	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto zagrać	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



Prawie jak van Gogh.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:



Chodzi oczywiście o zamek królewski w Chęcinach.

W maju 1331 roku król Władysław Łokietek zwołał tam zjazd ziem polskich z udziałem dostojników reprezentujących dwie najważniejsze wówczas dzielnice: Małopolskę i Wielkopolskę. Było to jedno z pierwszych odnotowanych w źródłach walnych zgromadzeń szlachty - a zdaniem części historyków był to pierwszy walny sejm polski. Podczas obrad postanowiono o ujednoliceniu prawa i monety oraz powierzeniu władzy, jako namiestnikowi, w Wielkopolsce i Kujawach synowi Łokietka, księciu Kazimierzowi (późniejszemu królowi, przez potomnych nazwanego Wielkim). W 2006 roku, w rocznicę tego wydarzenia, obchodzono w Chęcinach „Święto Parlamentaryzmu Polskiego”. Chęciński zjazd miał też inne ważne dla kraju znaczenie: podjęto przygotowania do rozprawy z zakonem krzyżackim - w skrócie można powiedzieć, że z Chęcin rycerstwo polskie wyruszyło na bitwę pod Płowcami.

Zamek w Chęcinach zbudowano na grzbiecie skalistego wzgórza zapewne na przełomie XIII i XIV stulecia, wśród jego fundatorów najczęściej wymienia się biskupa Jana Muskatę lub Władysława Łokietka. Była to jedna z najpotężniejszych średniowiecznych polskich warowni. Załoga zamku w czasie pokoju zapewniała w okolicy porządek, a w czasie wojny blokowała ruchy nieprzyjacielskich wojsk. Twierdza była też więzieniem - wśród najbardziej znanych „lokatorów” zamkowej wieży znaleźli się Andrzej Garbaty (przyrodni brat króla Jagiełły), Hińcza z Rogowa oraz Michał Küchmeister, wzięty do niewoli w bitwie pod Koronowem późniejszy wielki mistrz krzyżacki.

„Nad całym obszarem dawnego powiatu chęcińskiego panują wieże grodu, przyczepione jak orle gniazdo na

szczyt skalistego wzgórza. Gdziekolwiek też zwrócisz swe kroki wędrowcze, pragnąc poznać tak liczne tu pamiątki, wszędzie wzrok twój spotyka te niebotyczne baszty starego zamczyska: czy to ozłoczone promieniami słońca, czy spowite w chmury dnia posępnego. Jak latarnia morska wskazuje skolataną burzą łódce żeglarza port bezpieczny, tak wieże zamku chęcińskiego są drogowskazem dla zabłąkanego w te strony podróżnika” - pisał o zamku Michał Rawita-Witanowski w wydanej ponad sto lat temu pracy „Dawny powiat chęciński”.

Nagrodę w konkursie otrzymuje Małgorzata Stępień. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Znany reżyser filmowy, pochodził z Ostrowca Świętokrzyskiego, nakręcił m.in. seriale „Chłopi” i „Kariera Nikodema Dyzmy”. Proszę podać jego imię i nazwisko.

Na odpowiedzi czekamy do 18 grudnia 2015 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
Na okładce: Święto Niepodległości
- inscenizacja historyczna w Kielcach.
ISSN 2392-3393

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.
www.colorpress.com.pl

Świętowaliśmy z dumą i radością



Temat miesiąca

Jaka to narracja? Ekranizacje opowiadań o Sherlocku Holmesie

Zbiory opowiadań sir Arthura Conan Doyle'a o Sherlocku Holmesie, obok takich dzieł jak „Zamek w Otranto” Horacego Walpole'a czy „Utopia” Thomasa More'a, zaprezentowały poetykę pozostającą w opozycji do zastanej tradycji literackiej i zapowiadały zespół konwencji, które miały rządzić nowo powstałym gatunkiem literackim. W przypadku pierwszych dwóch chodziło o romans gotycki i utopię literacką, w przypadku twórczości Conan Doyle'a – prozę detektywistyczną.

Opowieść detektywistyczna została określona jako nowy gatunek, zrywała bowiem z obowiązującymi wówczas konwencjami rządzącymi organizacją utworów, w których zdarzenie koncentrują się wokół zagadki popełnionej bądź planowanej zbrodni. Z badań na temat opowieści o Sherlocku Holmesie wynika, że utwory te, szczególnie powieści, wciąż jeszcze wykorzystywały konwencje wcześniejszej prozy sensacyjnej. Większość opowiadań Conan Doyle'a wyznaczała wszakże już kierunek dalszego rozwoju prozy detektywistycznej, utrwalając to, co nowe, przede wszystkim dzięki powtarzaniu. Cykl utworów o genialnym detektywie to, oprócz czterech powieści, 56 opowiadań, a więc wystarczająco dużo, aby utrwalić w świadomości literackiej nowe reguły rządzące konstrukcją fikcyjnego świata. Po pierwsze protagonistą jest detektyw. Po drugie motywację utworu stanowi śledztwo, zawiązaniem akcji bywa najczęściej nie fakt popełnienia przestępstwa, ale powiadomienie o nim detektywa, metoda prowadzenia śledztwa wynika zaś z praw logiki rządzących przedstawioną rzeczywistością. Po trzecie zaś – zagadka nie może pozostać nie rozwiązana, przestępca powinien zostać na końcu ukarany, a przynajmniej zdemaskowany. Nade wszystko zmienia się sens zagadki. We wcześniejszych utworach sensacyjnych miała ona wymiar egzystencjalny, wyznaczała losy głównych bohaterów utworu. W prozie Conan Doyle'a zagadka dotycząca zbrodni okazuje się natomiast aspektem intelektualnej rozgrywki.

Przyjęcie detektywa jako protagonisty zmieniło w sposób naturalny perspektywę oglądu rzeczywistości proponowaną odbiorcy. Zmiana tejże perspektywy

skutkowała bezpośrednio przyjęciem punktu widzenia osoby z zewnątrz spoglądającej na zdarzenia i podobny dystans narzucający odbiorcy. Uwaga czytelnika skupiona jest na postaci detektywa, a więc postać ta musi być jak najbardziej „ubarwiona”. W opowiadaniach Conan Doyle'a narzędziem uatrakcyjnienia Holmesa jest doktor Watson w roli narratora. To jego punkt widzenia narzucany jest czytelnikowi, a zarazem w późniejszych ekranizacjach – widzowi.

Teoretycznie, odzwierciedlając postać Watsona w realnym świecie, nie można wykluczyć istnienia elementarnej predyspozycji do narracyjnej organizacji doświadczenia. Kompetencja narracyjna dostarcza instrumentów pozwalających tworzyć rzeczywistość

podmiotową, organizować życie emocjonalne, porządkować doświadczenie w schematy i scenariusze, a następnie utrwać je w pamięci. Strategie, jakie przyjmujemy i z pewnością przyjmowałby Watson gdyby żył naprawdę, by zachować czy określić tożsamość, polegają na przygotowywaniu i opowiadaniu historii – innym i sobie samym – o tym, kim jesteśmy. Dzięki tej funkcji zwiększamy albo zmniejszamy dystans wobec swego doświadczenia oraz rozmówcy, wchodzimy w niekończące się kanały dystrybucji opowiadań.

Wspomniany wcześniej motyw predyspozycji do narracyjnej organizacji doświadczenia wyraźnie podkreśla zestawienie dwóch formuł z początku i końca wieku XX. Pierwsza, Pierre'a Janeta z 1928 roku głosi, że „tym co stworzyło ludzkość jest narracja”, druga Jerome'a Brunera (rok 1990), który stwierdził, że „uzgadnianie i renegocjowanie znaczeń za pośrednictwem interpretacji

opowiadań jest zwięźceniem rozwoju istoty ludzkiej w ontogenetycznym, kulturowym i filogenetycznym znaczeniu tego słowa”. Porównanie to wykazuje, że kompetencja narracyjna to istniejący od zarania dziejów Homo sapiens pozaempiryczny, lecz bezustannie działający atom myśli, który określamy mianem „idei wrodzonej”, a w drugim ujęciu opowiadanie jest przede wszystkim działalnością praktyczną, która, choć uzewnętrzniiona, wprowadza nas w istotę pracy umysłu.

W dziewiętnastowiecznej prozie angielskiej autorzy



subscene.com



tvdaily.com

decydowali się na wykorzystanie w swoich utworach trybu narratora pierwszoosobowego. Pozwalało to na uprawdopodobnienie opowiadanych zdarzeń, nie do końca mieszczących się w ramach mimetycznego modelu świata: relacja narratora - obserwatora i uczestnika nieprawdopodobnych wypadków - zyskuje wagę świadectwa, funkcjonuje jako łącznik między zwyczajnym światem odbiorcy, a niezwykłym światem opowieści, stanowi aspekt gry zacierającej granice między fikcją a prawdopodobieństwem, między czystą rozrywką a doświadczeniem możliwości. Ten typ narracji używał Conan Doyle, jako jeden z przedstawicieli prozy zdominowanej przez antymimetyczny typ modelu świata.

Uwiarygodnienie mimetycznego modelu rzeczywistości nie było Doyle'owi potrzebne. W przypadku opowiadań o Sherlocku Holmesie narrator ogranicza się jedynie do relacji o wyczynach detektywa, uwagę swą koncentrując na samym przebiegu śledztwa. Wydawać się może, że obecność Watsona jest przyjęciem konwencji „naoczego świadka”. Należy jednak pamiętać, że ten rodzaj narracji funkcjonował nie tylko jako uwiarygodnienie modelu rzeczywistości, ale także i samych zdarzeń. Wówczas opowieść narratora przybiera kształt wypowiedzi dokumentalnej: listu, pamiętnika, zeznania itp. W taki właśnie sposób przedstawia swoje opowieści Watson-narrator. Są to sprawozdania oparte na niby-autentycznych i wiernych notatkach prowadzonych w czasie śledztwa, udostępnione, zazwyczaj po wielu latach, szerszej publiczności. Opowieści Watsona zatem noszą wszelkie cechy wypowiedzi dokumentalnych, swojego rodzaju kronik, a nawet więcej, bowiem przytaczane są w nich także dokumenty z czasów śledztwa.

Podobnie, choć z różnicami wynikającym ze swojego dostosowania przygód błyskotliwego detektywa do przeniesienia na

ekran, wygląd sytuacja w ekranizacjach opowiadań Arthura Conana Doyle'a. Warto w tym miejscu odwołać się do powszechnie uznanego poglądu prof. Maryli Hopfinger, która stwierdziła, że literatura, film i inne systemy semiotyczne funkcjonują w kulturze zarówno oddzielnie jak i dopełniając się. Gdy podejmuje się zagadnienia związane z adaptacją, to zazwyczaj niezależnie od stanowiska teoretycznego i metodologicznego, płaszczyzny i aspektu rozważań formułowane wnioski wynikają z dwóch przeciwnych stanowisk: obrony adaptacji bądź kwestionowania ich istnienia. Fakt ten wypływa z dokonanej wcześniej waloryzacji literatury i filmu jako autonomicznych dziedzin sztuki, z oceny możliwości ekspresyjno-znaczeniowych.

Współczesny sposób narracji filmowej, operującej pojęciami subtelnymi i złożonymi, wytworzył lub przejął z literatury wiele form stylistycznych, pozwalających na znaczne wzbogacenie tkanki znaczeniowej utworu. Figury stylistyczne narracji filmowej są instrumentem aluzji wykraczającej poza prosty opis, wykształcone są na podobieństwo literackich postaci mowy i pod wpływem tych samych bodźców. W pewnej mierze mają one ułatwiać porządkowanie i kondensowanie materiału fabularnego, w ogromnej jednak większości przypadków służą emocjonalnemu komentowaniu treści, sugerowaniu znaczeń zbyt subtelnych do wyrażania



cameronmoviesandtv.wordpress.com

wprost. Oczywiście ani liczba tych figur, ani granice pomiędzy nimi nie mogą być określone zbyt rygorystycznie. Nie układają się one obok siebie w ściśle tej samej płaszczyźnie, więc ich granice są często płynne, a czasem wręcz zachodzą na siebie.

Historia adaptacji opowiadań o Sherlocku Holmesie sięga czasów międzywojennych, kiedy to w 1939 roku Basil Rathbone ujął publiczność w „Psie Baskervilleów”, a w latach kolejnych następnymi kilkunastoma filmami. W świadomości sporej części wielbicieli prozy Arthura Conana Doyle’a najdoskonalszym i często jedynym prawdziwym Sherlockiem Holmesem na zawsze pozostanie Jeremy Brett. Mimo

że aktor nie wcielił się w genialnego detektywa jako pierwszy, chyba najmocniej utkwiał w pamięci widzów. Jego występy w kilkudziesięciu odcinkach serialu telewizyjnego i kilku filmach fabularnych w latach 1984-1994 przyniosły mu uznanie, a wykreowany przez niego Holmes na długo stał się kanonicznym wyobrażeniem detektywa z Baker Street.

Sherlocka zwykło się przenosić w czasie i osadzać jego przygody w rozmaitych latach. Detektyw mierzył się z przestępcami w latach czterdziestych, osiemdziesiątych czy – odmrożony po latach snu – w XXII wieku (animacja „Sherlock Holmes in 22nd Century”). Ostatnio odnalazł się we współczesnym Londynie w „Sherlocku”, serialu BBC, gdzie pod postacią doskonałego Benedicta Cumberbatcha i przy pomocy dobrodziejstw technologicznych rozwiązuje sprawy prosto z kart prozy Doyle’a. Obecnie wielu widzów gotowych jest również uznać, że Sherlock Holmes ma twarz Roberta Downey’a Juniora i wcale nie jest dystyngowanym, sztywnym angielskim dżentelmenem, który, co prawda, nie stroni od narkotyków, potrafi się boksować i grywa z przejęciem na skrzypcach, ale jednocześnie wydaje się nieco staroświecki. Nowy Holmes skacze, kopie, wychodzi bez szwanku z płonących budynków i nie unika nieustannych bijatyk.

Każdemu ze wspomnianych detektywów towarzyszy wierny doktor Watson. Podobnie jak w literackim pierwowzorze, tak i w filmie jest narratorem. Ten przykład opowiadania w pierwszej osobie, jako jeden z bohaterów, jest stosunkowo prosty. Słyszając głos bohatera w filmie, serialu, wiemy kto relacjonuje nam zdarzenia, które oglądamy na ekranie, kto je wybiera przedstawia w określony sposób, komentuje i ocenia. Filmowy Watson-kronikarz jest postacią z rzeczywistości sytuacji narracyjnej, obecną przede wszystkim przez sam fakt stematyzowania własnych działań. Rola Watsona jako kronikarza tłumaczy do jakiegoś stopnia jego pozorną zbędność na poziomie świata przedstawionego – jest on



www.independent.co.uk

ważny przede wszystkim jako świadek i dokumentalista, przekazujący odbiorcom sprawozdania ze zdarzeń, w których uczestniczył. Zdaniem wielu współczesnych teoretyków opowieść przypisana konkretnej osobie jest zawsze włączona w szerszą strukturę narracji, wytworzona przez zbiór kodów. Z badań literaturoznawczych nad narracją zostały do filmu przetransportowane kategorie horyzontu poinformowania oraz stopnia, w jakim ujawnia się instancja narracyjna. Pierwsza dotyczy dostępu widza do świata przedstawionego, który może być w różnym stopniu ograniczany lub opóźniany. Druga dotyczy komunikatywności lub samoświadomości narracji. Z tym ostatnim wypadkiem mamy do czynienia wówczas, gdy instancja nadawcza ujawnia się w sposób ostentacyjny. Kimże zatem byłby Sherlock bez swojego Watsona, a czymże jego przygody bez pieczołowitego kronikarza?

Do napisania niniejszego artykułu posłużyły publikacje:

1. J. Kokot, Kronikarz z Baker Street. Strategie narracyjne w utworach Arthura Conan Doyle’a o Sherlocku Holmesie, Olsztyn 1999,
2. A. Gemra, „Kwiaty zła” na miejskim bruku. O powieści zeszytowej XIX i XX wieku, Wrocław 1998,
3. A. Helman, A. Pitrus, Podstawy wiedzy o filmie, Gdańsk 2008,
4. J. Płazewski, Język filmu, Warszawa 2008,
5. S. Miniewicz, Sherlock Holmes. Ekranizacje, drogi Watsonie, portalfilmowy.pl,
6. A. Zgorzelski, SF jako pojęcie historycznoliterackie, w: Spór o SF. Antologia szkiców i esejów o science fiction, Poznań 1989,
7. M. Hopfinger, Adaptacje filmowe utworów literackich. Problemy teorii i interpretacji, Wydawnictwo PAN,
8. J. Kordys, Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna, Kraków 2006.

Święto Niepodległości

„Nie budujemy nowych barykad w miejscu, gdzie potrzebny jest most, nie otwieramy nowych frontów tam, gdzie można uprawiać rolę” - apelowała wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba podczas obchodów Święta Niepodległości. Główna część uroczystości odbyła się w Kielcach przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obchody uświetniła uroczysta zmiana warty przed pomnikiem, pokaz musztry parady w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej policji oraz defilada. W trakcie ceremonii złożono wspólny wieniec od mieszkańców województwa świętokrzyskiego, a wojewoda wraz z wicewojewodą Pawłem Olszakiem wręczyli odznaczenia państwowe. „Dumna historio, inspiruj pracowitą, zgodną, zasobną przyszłość. To my jesteśmy jej twórcami, animatorami, budowniczymi. Aby pozostawić w niepogorszonej formie, dla której ostatni akord w drodze do wolności rozpo-

częli żołnierze Pierwszej Kadrowej z krakowskich Oleandrów, a zakończyli tutaj, w Kielcach, tę, dla której ginęli w katyńskim lesie, wędrowali powstańczymi szlakami, walczyli na frontach wojen światowych - dla Ojczyzny naszej, dla Polski. A Polska skupiona w każdym z nas jak w kropki, które tworzą morze. Morze dobra, współpracy, budowania, rozwoju, bliskości, zaufania” - mówiła wojewoda.

Uroczystości zakończyła efektowna rekonstrukcja historyczna „Gloria Victis - Godni Pamięci. Niepodległościowym szlakiem - od Oleandrów do Orląt Lwowskich” ukazująca epizody walk o Lwów w listopadzie 1918 roku. Na kieleckim Placu Wolności pojawili się członkowie czternastu grup rekonstrukcyjnych z kraju i zagranicy, a całość inscenizacji koordynował Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich.



Wieści z urzędu

Mobilny przewodnik

Szybkie i sprawne lokalizowanie komend i komisariatów Policji umożliwia aplikacja „Moja komenda” uruchomiona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Dzięki niej można w prosty sposób odnaleźć najbliższą jednostkę, a następnie sprawdzić, jak najszybciej do niej trafić. Mobilna usługa dostępna jest na telefony z systemem iOS oraz Android. Można ją pobrać w App Store i Google Play. Usługa jest bezpłatna.

Aplikacja ta została przygotowana z myślą o osobach, które kontaktują się z Policją w sytuacjach innych, niż te zagrażające życiu lub zdrowiu. Przypominamy, że w nagłych przypadkach należy korzystać z numerów alarmowych 112 lub 997. „Moja komenda” zawiera bazę teleadresową wszystkich komend i komisariatów w Polsce. Została wyposażona w dwa tryby wyszukiwania informacji. Po włączeniu usług lokalizacyjnych w telefonie sama odnajdzie najbliższe policyjne obiekty. Po przejściu w tryb online wystarczy jedno kliknięcie, by wskazać trasę do najbliższej komendy lub komisariatu. Równie sprawnie połączy nas z dyżurnymi policjantami z wybranej jednostki. Dodatkowo „Moja komenda” umożliwia wyszukanie po nazwie jednostki, ulicy lub kodzie pocztowym.

Aplikacja to także zbiór wiedzy o realizowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Programie Standaryzacji Komend i Komisariatów Policji. W latach 2013-2015 na budowy i remonty komend oraz komisariatów rząd przeznaczył dodatkowy miliard złotych. Program zakłada polepszenie warunków obsługi obywateli oraz miejsc pracy dla funkcjonariuszy. Dzięki przygotowanej przez MSW aplikacji można dowiedzieć się, które budynki zostały już zmodernizowane oraz jakie prace prowadzone są w danej jednostce (źródło: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych).

Zespół obradował

O przeciwdziałaniu handlowi ludźmi rozmawiano w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim podczas spotkania specjalnie do tego celu powołanej grupy roboczej. W siedzibie Centrum Powiadamiania Ratunkowego Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego omówiono między innymi propozycje i kierunków działań oraz możliwości ich wdrożenia na terenie województwa świętokrzyskiego.

Gościem specjalnym obrad był Juliusz Karpiński z Zespołu do Spraw Przeciwdziałania Handlowi Ludźmi Departamentu Polityki Migracyjnej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Zatrzymane w kadrze



Rok 1967. Fotografia wykonana niedaleko miejsca, gdzie obecnie stoi tzw. „złoty wieżowiec” przy kieleckiej ul. Targowej. Główny gmach urzędu wojewódzkiego już widać w całej niemal okazałości. Trwa wyburzanie starych budynków w pobliżu - tam nieco później znajdą

się boczne skrzydła C-1 i C-2 urzędowego kompleksu. Autorem fotografii jest Jan Siudowski, a zdjęcie pochodzi ze zbiorów Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach.

Dzień Pracownika Socjalnego

Z okazji Dnia Pracownika Socjalnego wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba uhonorowała zasłużonych pracowników placówek pomocy społecznej z województwa świętokrzyskiego odznaczeniami państwowymi oraz okolicznościowymi statuetkami i wyróżnieniami. Uroczystość odbyła się w sali kameralnej Filharmonii Świętokrzyskiej.

Obchodzony 21 listopada Dzień Pracownika Socjalnego jest świętem wszystkich pracowników służb społecznych, a w szczególności pracowników socjalnych. Upamiętnia spotkanie w miejscowości Charzykowy w 1989 roku, w którym uczestniczyli Jacek Kuroń, Joanna Staręga-Piasek oraz pracownicy pomocy społecznej szczebla wojewódzkiego.



Biegli po raz ósmy

Rekordowa liczba 840 zawodników wystartowała w Kielcach w VIII Biegu Niepodległościowym. Organizatorami sportowej imprezy, mającej na celu upamiętnienie rocznicy odzyskania niepodległości, byli: Wojewoda Świętokrzyski, Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich oraz grupa KieleckiBiegacz.pl.

Rywalizację rozpoczęto w Parku Miejskim punktualnie o godzinie 11.11. Bieg główny liczył 10 kilometrów, najlepszy czas: 32 minuty i 58 sekund uzyskał Łukasz Woźniak ze Strawczyna. Drugie i trzecie miejsce zajęli Grzegorz Opiał i Aleksander Dragan. Wśród pań najlep-

szy wynik osiągnęła Mariola Ślusarczyk, która pokonała tę trasę w 38 minut i 40 sekund. Nieco wcześniej wszyscy chętni mogli sprawdzić się w nieco krótszym biegu na symbolicznej trasie 1918 metrów.

Zwycięzcom zawodów pamiątkowe statuetki oraz nagrody wręczył wicewojewoda Paweł Olszak wraz z szefem Biura Wojewody Bartoszem Cmochem. Wszyscy uczestnicy otrzymali także pamiątkowe medale. VIII Bieg Niepodległościowy był imprezą towarzyszącą tegorocznym obchodom Narodowego Święta Niepodległości.



Ludzie naszego regionu

Józef Deskur



Początki rodu Deskurów sięgają średniowiecznej Francji. W XVIII stuleciu młody oficer Joachim-Jean-Pierre Descours, który wyemigrował do naszego kraju, zapoczątkował polską linię rodu. W XIX wieku Deskurowie osiedlili się w regionie: w 1834 roku kupili majątek Sancygniów w powiecie pińczowskim, a okazały sancygniowski pałac był ich rodzinną siedzibą przez sto jedenaście lat.

Józef Deskur, wybitny artysta malarz i rysownik, przyszedł na świat w Warszawie w roku 1861. Wychował się w domu kultywującym narodowe tradycje. „Studia odbył w gimnazjum w Krakowie. Następnie chodził na filozofię, a zarazem i do szkoły rysunkowej w Pradze czeskiej. Bawił przez trzy lata w akademii monachijskiej, a potem przez dwa lata w Paryżu w akademii Juliana. Uczył się pod kierunkiem Czerniaka w Pradze, w Monachium u Hackla, Gabela, Lindenschmidta i w prywatnej szkole Pigelheima i Uhdego, w Paryżu u Lefevre’a i Boulanger’a” - napisano w biografii zawartym w „Pamiętniku Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie” z roku 1905. Rodzinną posiadłość w Sancygniowie objął Deskur w 1900 roku. Mimo wielu obowiązków ziemianina, nie rezygnował z twórczości artystycznej, pracownię malarską urządził sobie w pałacowym salonie.

Jego twórczość znalazła uznanie krytyki, wśród najbardziej cenionych prac artysty wymienić należy m.in. cykl rysunków „Sfinx”, rysunki do „Baśni z tysiąca i jednej nocy” (podarowane Henrykowi Sienkiewiczowi, zdobyły niegdyś pałacyk pisarza w Obłęgorku) czy cykl „Wojna”, a także olejne obrazy, jak np. „Rybak”, „Pawisada” (portret żony z 1894 r.) czy „Widok parku w Ostrowie”. Tworzył malownicze pastele, świetnie operował piórkiem i tuszem, pracował akwarelą i gwaszem. Upiększał także rodzową siedzibę, zaprojektował np. meble do sancygniowskiego pałacu. Prace Deskura pokazywano na wielu prestiżowych wystawach. „Józef Deskur to postać nietuzinkowa w sztuce polskiej. To indywidualista, który potrafił połączyć w swoich rysunkach klasyczne, akademickie wykształcenie z romantyczną, wyzwoloną wyobraźnią; kochający detale, misterny rysownik, łączący swoją kreską sen z rzeczywistością; artysta łamiący w swoich fantazjach zasady prawdopodobieństwa i tradycyjnej perspektywy (...). Mistrz w budowaniu intrygującego nastroju, sugestywnego, zagadkowego klimatu, bogatych w złożoną symbolikę niestereotypowych przedstawień” - pisała o artyście Małgorzata Gorzelak w artykule na łamach „Rocznika Muzeum Narodowego w Kielcach”.

Józef Deskur zmarł w roku 1915. Jego prace znajdują się w muzeach w Kielcach, Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu. Na ilustracji: J. Deskur w swej pracowni w Sancygniowie ok. 1900 r. (źródło: „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, T. 20, Kielce 2000).

[JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Kamienne Kręgi



Urokliwy rezerwat przyrody nieożywionej położony jest na rozległym, sięgającym niemal 400 metrów n.p.m., wzniesieniu nazywanym Górą Grodową, wchodzącym w skład Pasma Tumlińskiego. Atrakcją rezerwatu są naturalne geologiczne wychodnie piaskowców z czasów dolnego triasu (250 milionów lat temu), które najlepiej można podziwiać w starych wyrobiskach kamieniołomu. Piaskowce mają ciekawą, bruno-czerwoną barwę, a swoistego piękna nadają im porastające je mchy - dlatego też rezerwat jest miejscem szczególnie lubianym przez geologów. Pochodzące stąd piaskowce były przez stulecia wykorzystywane do budowy obiektów sakralnych, a także schodów, rzeźb czy portali. Niegdyś, w VII lub VIII wieku, był tu ośrodek pogańskiego kultu, jedno z trzech - oprócz Góry Dobrzeszowskiej oraz Łysej Góry - „świętych miejsc” w Górach Świętokrzyskich. Trzy eliptyczne kamienno-ziemne kręgi tworzyły teren o powierzchni blisko 1500 m kw. Dziś ślady te są już mało czytelne. W X stuleciu funkcjonowała tu wczesnośredniowieczna osada - jej pozostałości znaleziono podczas badań archeologicznych prowadzonych w końcu lat 50. ubiegłego wieku.

W centrum Kamiennych Kręgów wybudowano w roku 1850 murowaną kapliczkę, znajduje się ona w miejscu wcześniejszej, XVII-wiecznej, którą postawiono, by uczcić zwycięstwo nad Szwedami podczas „potopu”. Według legendy, kultowe wały miały służyć obrońcom jako umocnienia. Od 1994 roku część szczytowa Góry Grodowej wraz ze starym kamieniołomem została objęta ochroną rezerwatową. Jej celem jest zachowanie walorów tego miejsca ze względów historycznych, kulturowych, naukowych i dydaktycznych. Przebiega tu czerwony szlak turystyczny.

[JK]



Warto posłuchać

Smolik / Kev Fox



Nie jest żadnym zaskoczeniem, że ten artysta potrafi zaskoczyć. Wszechstronność jego umiejętności i długa lista projektów, które tworzył i w które się zaangażował jest tego najlepszym dowodem. Współpracował z najciekawszymi polskimi artystami, ale dbał też o swój solowy dorobek. Tym razem Smolik, bo o nim mowa,

osłodził jesień niezwyklej duetem. W październiku światło dzienne ujrzała płyta „Smolik / Kev Fox”.

Smolik to artysta bardzo płodny i mocno różnorodny. Na stałe związany z zespołem Wilki i Robertem Gawlińskim, ale lista artystów, z którymi i dla których tworzył, jest imponująca: Hey, Kasia Nosowska, Artur Rojek, Kayah czy Maria Peszek. Oprócz tego, w dorobku ma już sześć solowych płyt i wiele utworów, które okupowały czołówki list przebojów z „Close Yours Eyes” na czele. Tym razem Smolik wrócił do muzycznych korzeni. Zamiast charakterystycznych dla niego eksperymentów z elektroniką zaszerwował rockowo-bluesowy materiał. Z tym, że znów niezwykle i urzekający. Pewnie w dużej mierze za sprawą swojego talentu i świet-

nego wyczucia muzycznych gustów, ale ogromny wpływ na klimat płyty ma zaproszony do współpracy Kev Fox. Brytyjski wokalista z charakterystycznym surowym głosem z kompozycji kolegi tworzy małe dzieła sztuki.

A jest ich na płycie dokładnie dziewięć. Przemysłanych, precyzyjnie zaaranżowanych kompozycji, z których każda jest niezwykle spójna. Jak cała płyta, utrzymana w jednym klimacie, a jednocześnie bogata i różnorodna. Od rytmicznych „Run” czy „Vera Lynn” po nostalgiczne „Mind The Bright Lights” i „Little Order”. Mało tego, do współpracy Smolik swoim zwyczajem zaprosił całą plejadę artystów. W „Regretfully Yours” można gościnnie usłyszeć wokalistkę tajemniczej grupy Bokka, a w „Holywood” Kev Fox śpiewa w towarzystwie Natalii Grosiak, wokalistki Mikromusic.

Smolik / Kev Fox to jedna z ciekawszych propozycji muzycznej jesieni. Płyta, która spokojnie mogła powstać pod każdą szerokością geograficzną. Tym bardziej cieszy, że takie talenty tworzą w Polsce i właśnie tu zapraszają artystów zagranicznych scen. Kto po przesłuchaniu krążka poczuje niedosyt, już w grudniu będzie miał okazję, żeby ten niezwyklej duet usłyszeć na żywo w Kielcach.

Agata Wojda

Warto zagrać

„Splendor”

Jakże miło jest dostawać takie prezenty! Wypełnione po brzegi klejnotami pudełko, okraszone znakomitymi grafikami karty, a w dodatku logicznie i konsekwentnie napisana instrukcja. Okazało się, że słyszalne zewsząd zachwyty nad „Splendorem” nie były chybione.

Po pierwsze wykonanie. Dawno nie widziałem tak dobrze wyprodukowanej gry. Począwszy od koncepcji, przez warstwę estetyczną, a na wykończeniu kończąc. Do dyspozycji graczy są perfekcyjnie wykonane żetony drogocennych kamieni - po 7 zielonych szmaragdów, czerwonych rubinów, czarnych onyksów, białych diamentów, niebieskich szafirów oraz 5 żetonów złota, które, zastępując każdy z powyższych, pełnią rolę jokerów. W grze znajdujemy jeszcze 10 solidnych płytek arystokratów oraz 90 kart rozwoju. Co łączy te dwa ostatnie elementy? Niezwykle klimatyczne ilustracje Pascala Quidaulta. Rzeczywiście, obrazki na kartach są po prostu obłędne i to wielki atut tej gry.

Po drugie pomysł. Autorem „Splendoru” jest Marc André, francuski projektant gier planszowych, dla którego powyższy tytuł to dopiero druga wydana gra. Ale doświadczenie z lat, w których twórca zajmował się grami RPG i planszowymi w ogóle zapocentrowało wydawnictwem kompletnym, bo za takie uważam „Splendor”. Na czym polega rywalizacja? Gra przeznaczona jest dla 2, 3 lub 4 graczy, którzy przez całą rozgrywkę kolekcjonują klejnoty, za które kupują karty rozwoju odpowiedniego poziomu aż do momentu, kiedy jeden z nich osiągnie 15 punktów prestiżu. Aby osiągnąć cel, każda z osób ma do dyspozycji 1 z 4 akcji: pobranie 3 różnych klejnotów, 2 takich samych, ale tylko w przypadku, gdy na wybranym stosie są przynajmniej 4 żetony, rezerwacja karty rozwoju wraz z 1 znacznikiem złota oraz kupno karty rozwoju ze stołu lub zarezerwowanej. Każda karta w górnej części ma pasek z punktami prestiżu i bonusem, który uprawnia do nabywania kart na korzystniejszych



warunkach. I tak na przykład karta, która nominalnie kosztuje 2 diamenty i 3 onyksy, może zostać kupiona przez gracza, który zgromadził przed sobą odpowiednie karty rozwoju nawet za darmo, jeśli przed sobą posiada przynajmniej 2 karty z bonusowymi diamentami i 3 z onyksami. Jak widać kupowanie kart jest kluczowe w rozgrywce, jednak nadmierne ich gromadzenie może okazać się w końcu nie do zaakceptowania, bo w przypadku remisu wygrywa grę ten z graczy, który kart kupił mniej.

A zdarza się to wcale nie tak rzadko. Niezwykle pomocni w grze są również arystokraci, którzy sami zjawiają się w naszym obszarze gry zaraz po tym, jak skompletujemy odpowiednią liczbę kart w kolorach wskazanych na ich płytach. Warto o nich walczyć, bo oferowane przez nich punkty prestiżu są bezcenne.

Po trzecie grywalność. To atut „Splendoru”, który sprawia, że gra ląduje w ostatnich miesiącach najczęściej na stole. Pomaga temu fakt, że rozgrywka jest dynamiczna i często szybka (do 30 minut). Marudzić mogą trochę Ci, którzy spodziewali się jakiejś fabuły. Rzeczywiście, na początku instrukcji jest wzmianka o wcieleniu się graczy w renesansowych kupców, „rywalizujących o zwycięstwo poprzez inwestowanie w kopalnie, udoskonalanie metod transportu oraz zatrudnianie rzemieślników, którzy posiadają fachowe umiejętności przemieniania nieośzlifowanych błyskotek w cenne klejnoty”. Ale to nie jest gra fabularna, właśnie dlatego jest tak szybka i regrywalna.

„Splendor” to obowiązkowa pozycja dla graczy zarówno niedzielnych, jak i zapaleńców. Dla tych pierwszych to znakomita rozrywka w gronie rodzinnym, dla drugich to wspaniały, dynamiczny i lekki przerywnik między cięższymi gatunkowo tytułami. Na mojej półce z grami „Splendor” zajmuje i zajmować będzie najbardziej dostojne miejsce.

[MW]

Zygzakiem

Proponujemy małą zgadywanke sprzed lat. Poczujmy się przez kilka chwil jak czytelnicy popularnej książki z roku 1835: „Zagadki i odgadnienia ku zabawie służące z Tacyta, Oxensterna i innych sławnych autorów wyjęte, w sposób szarad ułożone”. Oto kilka zagadek z tegoż ciekawego dziełka zaczerpniętych - odgadnienia podamy w następnym numerze „Wędrowca”:

1): Choćby piękne, ale dawne, już ma w sobie wady jawne.

Choćby brzydkie, ale nowe, młodzieży zawraca głowę.

2): Kręci się wkoło, wskazuje czoło, by każdy wiedział, jaki jest przedział.

Z tym, co już było i co ma nastąpić, by żadanego kresu wraz dostąpić.

Młotka nawet uderzeniem rozumnym rządzi stworzeniem.

3): Burzy, niszczy i rujnuje, a kiedy tak wszystko psuje, Razem wznosi, razem stwarza,

Co wytracił to, przysparza. A to wszystko w pędzie lotnym.

A któż to jest tak obrotnym?

4): Co to jest, co ma wiele mocy, siły,
Najprzyjemniwszem co władza wzruszeniem,
Co w społeczności sprawia skutek miły,
I wraz zachwyca umysły zdumieniem

Kiedy pięknie, kiedy ładnie, kto to lubi, każdy zgadnie.

5): Z krzywdą ludzi wszystkich stanów, tak uboższych, jak i panów,

W oświadczenia słuszne płodna, śmierci siostra nieodrodna.

6): I z dawnego nam podania, w rzeczy samej z doświadczenia

I z codziennego dowodu, nie doznajemy z nim głodu.

Choć jest z siebie bardzo drobne, lecz do użycia sposobne,

Utrzymuje nam doczesne życie, będąc niepoczesne.

7): Będąc niegdyś jeszcze młody, miałem dla własnej wygody

Z liczby zwierząt przyjaciela, co w wolnym czasie rozwesela.

Ten mi stawał, ten mi znosił, za to o chleb tylko prosił,
Pilnował mię w dzień i w nocy, nawet i w ciężkiej niemocy.

A wierność rodzaju tego jest znana jak u wieśniaka, tak też i u pana.

8): Z wiatrem częstokroć uleci, widzieć je można na śmieci,

Lecz gdy zręcznie kto przerobi i do użycia usposobi,
Podaje wiadomości do czasów potomnych

W stosach ogromnych.

9): W pożyczanej sukni chodzi,

Widzą go starzy i młodzi,

Bardziej w nocy niżli we dnie,

Wydaje się wszystkim przednie.

Przepisy kulinarne



Rosół

Mięso wołowe, świeże i zdrowe, najlepsze jest na rosół. Cielęcy rosół w chorobie jest tylko dobry, bo zawsze biały i mdły; do mięsa wołowego przydawszy nieco cielęciny lub drobiu, otrzymujemy najsmaczniejszy rosół. Włóż mięso w zimną wodę, wstaw na dobry ogień, posól i szumuj. Gdy już jest dobrze odsumowany, włóż marchwi, rzepy, selerów, cebuli spieczonej do koloru. Tak gotuj z wolna, dopóki mięso nie ugotuje się należycie, a rosół będzie wyborny i zdrowy. Po wielości i dobroci mięsa, co ma największy wpływ na rosół, potrzeba jeszcze, aby się na wolnym ogniu 6 godzin gotował: 6 funtów mięsa rachuje się na garniec wody, gdy się ugotuje, przecedź przez sito i daj z grzankami.

Zupa z kapusty, czyli kapuśniak polski

Dwie główki pięknej kapusty oszatkuj drobno, lecz bez głąbi. Tę kapustę włóż w rondel, a dodawszy słoniny, przyrumienionej cebuli i dwie kwatery wody, wystaw na ogień i gotuj do miękkości. Potem dodaj dwie kwarty dobrego rosółu, włoszczyzny, 3 ziemniaki jeżeli chcesz, kiełbas i powtórnie wstaw na ogień i gotuj 4 godziny. Na koniec na grzanki włożone do wazy nalej tak ugotowaną zupę.

Pieczeń husarska

Bierze się polędwicę lub zrazówkę wołową, opieka się na rożnie polewając masłem. Potrzeba mieć przygotowanych kilkanaście cebul drobno usiekanych, wycisnąwszy je na płótnie, dodać nieco chleba tartego, funt młodego masła, kilka żółtek i trochę tartego pieprzu. Gdy się to wszystko dobrze wymiesza, wówczas nakrawa się wyżej odpieczoną polędwicę, nakłada się tą cebulą, kładzie się do rondla, polewa się nieco rumianym bulionem, stawia się do pieca i tam pod pokrywą z wolna gotuje, że będzie miękka. Później się wyjmie i wydaje z tymże sosem na stół.

Salceson

Weź pół głowy wieprzowej, oparzoną głowę cielęcą, 4 nóżki i kawałek solonej wołowiny. Każdą z tych ingrediencji gotuj oddzielnie dopóty, aż mięso od kości odstawać zacznie. Pokraj je potem w drobne kostki, uszy zaś w podłużne kawałki, rosół przecedź przez sito, wstaw na mocny ogień i gotuj, aż się zupełnie wysadzi. Następnie nalej pół kwarty białego wina i tyle winnego octu, aby miało smak ostry; obierz cytrynę, a pokrajawszy w kostkę gotuj przez chwilę, włóż drobno pokrajaną cebulę, grubo potłuczonych goździków, korzenia i pieprzu i gotuj to wszystko razem, aż się należycie wysadzi. Skoro to nastąpi, włóż drobno pokrajane mięso, posól cokolwiek, a na koniec dodaj kilka posiekanych twardych jaj. Wlej do formy okrągłej, do salaterki, a gdy ostygnie, wyjmij. Jeżeli by nie chciało puścić z formy, obłóż z wierzchu chustą w ukropie umoczoną.

Bulec

Gotowaną wołowinę posiekaj ze słoniną z cebulą pieczoną z korzeniami, ze skórką cytrynową, z solą, dodaj tartej bułki i parę jaj. To wymieszawszy dobrze rób okrągłe placuszki, które obsypawszy bułeczką usmaż na maśle i polej jakim kwaskowatym sosem.

Nieco starodawne, ale nadal godne uwagi, przepisy pochodzą z wydanego w roku 1848 kulinarnego poradnika autorstwa Józefa Mączyńskiego „Szkola kucharek, czyli łatwy sposób wyuczenia się gotowania różnych potraw mięsnych i postnych”.